

BASNIE

książki dla teatru lalki

O Pryszczycerzu
i Królownie Pisknotce

Marta Guśniowska

Ilustracje: Simona Biekšaitė

DF 40505 C

O

DF 40505 C

S



O

B

Y

KRÓLEWNA PIĘKNOTKA

RYCERZ PRYSZCZYCERZ

KRÓL

KRÓLOWA

WIEDZMIŁA

KRÓLEWICZ PIĘKNIEWICZ

KSIĄŻĘ BŁAWATEK

BARON MODNIAK

ZBÓJNIK-PSUJNIK

PSUJĄTKO

BŁAZEN

AKT I

BŁAZEN

„W królestwie Pięknogrodzie
Dzień inny niżli co dzień,
Ważniejszy niż te wszystkie inne
dnie:

Królowa z Królem głoszą,
Że na przyjęcie proszą
Każdego, kto Królowy rękę
chce.”

*(na murach Zamku pojawia się
Król z Królową)*

KRÓL

Błaźnie! Błaźnie!

(Błazen chowa się)

No Błaźnie, gdzie Ty się znowu
podziewasz!

BŁAZEN

(spod stołu)

Jestem w piwnicy, gości Królu!

KRÓL

W piwnicy? A, to co innego. Już
tam do Ciebie schodzę.

(wychodzi, ale zaraz wraca)

Ale, ale! Jakże Ty możesz być
w piwnicy, jeżeli głos dobiega
z przedzamcza?

BŁAZEN

Bo... to być może wcale nie jest
mój głos.

KRÓL

Nie jest Twój głos? A niby czyj?

BŁAZEN

No, nie wiem... Może Królowej?

KRÓLOWA

Że niby mój? Przecież ja mam
swój własny przy sobie. No,
a jeżeli mam swój głos przy sobie,
to on nie może dobiegać z
przedzamcza? Nie może, prawda
drogi Królu?

KRÓL

Nie może, droga Królowo, nie
może... Lecz czyj zatem stamtąd
dobiega? To ci dopiero zagadka...
A... a co Ty o tym sądzisz,
Błaźnie?

BŁAZEN

Ja nic nie sędzę.

KRÓLOWA

Nie sądzi.

KRÓL

Nie sądzi?

KRÓLOWA

Powiedział, że nie sądzi.

KRÓL

Powiedział, że nie sądzi...

Powiedział?

KRÓLOWA

Powiedział.

BŁAZEN

Powiedziałem.

KRÓL

To w takim razie to musi być Twój
głos, Błaźnie! Jeżeli Ty to
powiedziałeś! Twój głos dochodzi
z przedzamcza! O, Ty urwisie!
Niech ja Cię tylko dostanę w swoje
ręce! Już ja Ci pokażę! Tak Cię za
uszy wytargam, że Ci się będą,
niczym szalik, po ziemi ciągnęły!

KRÓLOWA

*(staje między Królem
i Błaznem)*

Królu! Ach, Królu! Czyż to
wypada, ażeby sam Król,
w swojej własnej, królewskiej
osobie, biegał za Błaznem? Czyż
to wypada!

BŁAZEN

Zupełnie nie wypada.

KRÓLOWA

No nie wypada! I to w tak

O Pryszczycerzu
i Królownie Pięknocie

Akt. 2008-K-6-8

ISBN 978-83-923682-3-6

ważnym dniu, jak dzisiaj.

KRÓL
(uspokaja się)

Może masz rację, droga Królowo...

BŁAZEN
Na pewno ma rację!

KRÓL
Może... może to rzeczywiście nie wypada? Szczególnie dzisiaj.

KRÓLOWA
Szczególnie dzisiaj.

BŁAZEN
Tak, tak – szczególnie dzisiaj! A co takiego jest dzisiaj?

KRÓL
No jak to co? Dziś wydajemy przyjęcie.

BŁAZEN
Przyjęcie? Pierwsze styszę.

KRÓL
Że niby jak?

BŁAZEN
Że niby tak.

KRÓL
Nie możesz przecież „pierwsze styszeć”, jeżeli przygotowujemy się do tego od miesiący.

KRÓLOWA
Nie możesz.

BŁAZEN
Mogę.

KRÓL
Szczególnie, że rozkazałem Ci zaprosić na tę okoliczność gości.

KRÓLOWA
Szczególnie!

BŁAZEN
Szczególnie, czy ogólnie – nic mi o tym nie wiadomo.

KRÓL
Jak... jak to „nie wiadomo”?

Chcesz mi powiedzieć, że nie zaprosiłeś tych wszystkich okolicznych książąt, baronów...

KRÓLOWA
I królewiczów!

KRÓL
I królewiczów?!

BŁAZEN
„Chcieć”, to ja może bym i nie chciał. Ale muszę.

KRÓL
Co musisz?

BŁAZEN
„Muszę” się przyznać – w końcu i tak by się wydało. Jak nikt nie przyjedzie, to niby czyja to będzie wina? Moja. A tak – przyznam się i po kłopotcie.

KRÓL
Po kłopotcie? Po kłopotcie?! Trzymajcie mnie, bo jak go wytargam...

BŁAZEN
(uciekając)
Tak, tak – trzymajcie!

KRÓLOWA
Ja Ciebie trzymam, mój Królu!

KRÓL
Puść mnie natychmiast, Królowo! Muszę wytargać tego nicponia za uszy!

BŁAZEN
Tylko nie uszy! Tylko nie uszy! Ja jeszcze wszystkich zaproszę! Ja jeszcze wszystko naprawię! Ja jeszcze zdążę!

KRÓL
No jasne, że zdążysz! Tylko Cię najpierw wytargam!

(Król i Błazen znikają. Słychać jęki Błazna, po czym wchodzi Król, za nim Błazen,

z ciągnącymi się po ziemi uszami)

KRÓL
No, Błaznie! Zapraszaj!

BŁAZEN
(odchrząknawszy)

Krół wydał orędzie,
Że dziś się odbędzie
Przyjęcie...

KRÓLOWA
Już uczta gotowa!

BŁAZEN
Więc wszystkich zaprasza
I jeszcze ogłasza
Nowinę, odzianą w te słowa:

KRÓL
(chrząkając z tremą)

Teraz ja?
„Ogłasza się wszystkim,
Że czas ów już bliski,
Gdy za mąż Pięknotkę wydamy!
O rękę jej starać
Się można od zaraz.
Przybywać więc proszę.
Czekamy!”

KRÓLOWA
Czekamy!

KRÓL
Czekamy...

(do Błazna)
A Ty? Na co czekasz?

BŁAZEN
No... na to, na co Król czeka.

KRÓL
Ja czekam, żebyś się wreszcie ruszył i pogalopował z tą wieścią do okolicznych baronów, książąt...

KRÓLOWA
I królewiczów!

KRÓL
I królewiczów.

BŁAZEN

To trzeba było tak od razu!
Dlaczego Król nigdy nie powie wprost? Wciąż tylko domyslać się i domyslać... No ja rozumiem, że Król jest Królem i dużo trzeba mu wybacząć, ale...

KRÓL
Już Cię tu nie ma!

BŁAZEN
Wedle życzenia!
(Błazen wybiega)

KRÓL
Skaranie boskie z tym Błaznem!
Skaranie, powiadam!

KRÓLOWA
Tylko się, drogi Królu, nie denerwuj! Nie denerwuj się, proszę, i to szczególnie dziś się nie denerwuj!

KRÓL
Nie denerwować się... nie denerwować... łatwo powiedzieć! Dziś przecież okaże się, za kogo wyjdzie nasze jedyne dziecko! Nasza Pięknotka! Nasza... A gdzież ona właściwie jest?

KRÓLOWA
Pięknotka? Nie mam pojęcia.
Może szykuje się na dzisiejsze przyjęcie.

KRÓL
Może szykuje się... a może o nim zapomniata?

KRÓLOWA I KRÓL
Pięknotko! Pięknotko!
(wychodzą)

(wchodzi Pryszczycerz)
PRYSZCZYCERZ

O! Jakie piękne zamczysko! I jakie puste...

(krzyczy)

Halo! Jest tu kto?

Dziwne. Wygląda na zamieszkane, tylko mieszkańców jakoś brak...

No nic – poczekam, może ktoś się pojawi.

(wyciąga kartonik z soczkiem i pije go przez słomkę)

(słychać głosy Króla i Królowej, wołających Pięknótkę. Sama zainteresowana wbiega na scenę i potyka się

o Pryszczycerza)

PIĘKNOTKA

Przepraszam mości Rycerza!

PRYSZCZYCERZ

Ależ nie trzeba – nic się nie stało! Poza tym to moja wina – nie powinienem rozkładać się byle gdzie...

PIĘKNOTKA

Ależ nie zgadzam się z mości Rycerzem – to wszystko przeze mnie! Powinnam być patrzeć pod nogi, zamiast tak pędzić...

PRYSZCZYCERZ

Ależ... Aleś Ty piękna, Królowno...

PIĘKNOTKA

No co też mości Rycerz...

PRYSZCZYCERZ

Jak słowo daję! Jesteś doprawdy najpiękniejszą Królowną, jaką me oczy kiedykolwiek widziały...

Jesteś tak piękna, że aż...

PIĘKNOTKA

(zniecierpliwiona)

No dobrze już, wiem, jaka jestem piękna!

PRYSZCZYCERZ

Słucham?

PIĘKNOTKA

Wiem, jaka jestem piękna!

Doskonale zdaję sobie z tego sprawę! Wystarczy spojrzeć w lustro i proszę – piękność nad pięknosciami! Poza tym, nawet gdybym tam nie zaglądała, i tak wiedziałabym, jaka jestem prześliczna. Codziennie wszyscy tylko o tym mówią – och, jaka piękna, och, jaka cudowna, och, jaka...

PRYSZCZYCERZ

To chyba dobrze?

PIĘKNOTKA

Też mi coś: dobrze! Co Ty tam wiesz, mości Rycerzu...

PRYSZCZYCERZ

Właściwie, to niewiele.

Szczególnie o piękności... Bo widzi Królowna – ja jestem niezwykle brzydki.

PIĘKNOTKA

Ojej...

PRYSZCZYCERZ

Nie, nie, niech się Królowna nie lituje – ja już się przyzwyczaiłem. A cała ta moja szpetota polega nie na czym innym, jak tylko na pryszczach.

PIĘKNOTKA

Na pryszczach? Nie widać...

PRYSZCZYCERZ

Bo noszę zatrzęsniętą przyłbicę. Dlatego właśnie nigdy jej nie podnoszę.

PIĘKNOTKA

To musi być mości Rycerzowi straszliwie niewygodnie.

PRYSZCZYCERZ

Zdążyłem się już przyzwyczaić.

Poza tym lepsze to niż

wysłuchiwanie reakcji: „a fe!”

PIĘKNOTKA

A fe?

PRYSZCZYCERZ

„A fe.” To charakterystyczny okrzyk, kiedy się widzi coś bardzo brzydkiego.

PIĘKNOTKA

Nigdy o takim nie słyszałam – mną się zazwyczaj wszyscy zachwycają...

PRYSZCZYCERZ

Mną wprost przeciwnie. Czasami to aż robi się nieprzyjemnie...

(śpiewa)

„Aż wyc się chce,

Że właśnie mnie

Przypadło takie szpetne lico!

Więc już od lat

Oglądam świat

Schowany szczelnie za przyłbicą!

Chce wyc się w głos,

Że cały nos

Mam w pryszczach wielkich

i czerwonych!

Więc chowam twarz,

Bo wstyd, że aż,

Aż taki jestem zapryszczony!”

PIĘKNOTKA

Bardzo mi przykro...

PRYSZCZYCERZ

Nie, nie – nie trzeba mnie żałować. W końcu nie wygląd jest tak naprawdę najważniejszy.

PIĘKNOTKA

No właśnie! Nie wygląd jest najważniejszy! A przynajmniej... być nie powinien. Bo ja to, widzi mości Rycerz, mam problem zupełnie odwrotny...

(śpiewa)

„Jestem Pięknotka,

Kto mnie napotka

Wciąż tylko chwali mą twarz!

Och, jak słodka,

Gładka i wiotka,

I taka śliczna, że aż!

Każdy zachwyca

Się wdziękiem lica,

Nikt nie pomyśli, że ja

Mam też zalety,

Które, niestety,

Mało kto widzi i zna!”

PRYSZCZYCERZ

Kto by pomyślał, że ktoś taki piękny jak Ty, Królowno, też może mieć jakieś problemy.

PIĘKNOTKA

Jakieś problemy? To nie są „jakieś” problemy, ale olbrzymie problemy! Jakbyś się czuł, gdyby wciąż wszyscy zachwycaли się Twoim wyglądem, a nikt nie zauważał tego, jaki naprawdę jesteś. Tylko Pięknotka i Pięknotka! Piękna, urocza, prześliczna... a że wrażliwa? Mądra? I pracowita? Tego to nikt nie zauważa. Tylko Pięknotka i...

KRÓLOWA I KRÓL

(zza kulis)

Pięknotko! Pięknotko!

PIĘKNOTKA

O rety – muszę uciekać! Jakby się o mnie pytali, to wcale mnie tu nie widziałeś!

(Pięknotka wybiega)

PRYSZCZYCERZ

(krzyczy za nią)

Kiedy ja nie potrafię kłamać!

(wchodzą Król i Królowa)

KRÓLOWA

Pięknotko!

KRÓL

Gdzie też się ona podziata?

KRÓLOWA

Gdzież ta Pięknotka?

(do Pryszczyacza)

A pan, mości Rycerzu – nie widział pan czasem naszej córki, Królowny Pięknotki?

PRYSZCZYCERZ

Czy ja... nie widziałem? Ja to właściwie niewiele widzę, pani Królowo. A jeśli już coś... to niezupełnie... Bo mi ta przytłacza sporo zasłania... Dlatego zazwyczaj jeśli już coś widzę, to... niezupełnie właśnie... Dlatego trudno byłoby mi powiedzieć, czy... czy widziałem Królowną Pięknotkę, bo nawet jeśli bym ją tu widział, to... niezupełnie bym ją widział... Bo widziałbym ją... taką w paski... Przez tę przytłaczę... pasiastą...

KRÓL

To w takim razie, mości rycerzu – czyż aby nie widział pasiastej Królowny Pięknotki?

PRYSZCZYCERZ

Nie umiem kłamać – widziałem.

KRÓLOWA

No proszę!

KRÓL

A gdzie poszła?

PRYSZCZYCERZ

Tego już nie wiem – wiem, w którą stronę, ale gdzie...

KRÓL

Dobrze więc – w którą stronę poszła?

PRYSZCZYCERZ

W tamtą.

KRÓL

Acha, dziękuję. Królowo – idziemy!

KRÓLOWA

Pięknotko!

(Król i Królowa wychodzą)

(Wchodzi Błazen, za Błaznem

trzej kandydaci – Książę

Bławatek, Baron Modniak oraz

Królewicz Piękniewicz)

BŁAZEN

Tu-tututu-tutu-tutu!

Słychać tętent ze stu koni

Każdy tu na koniu goni,

Każdy tu na koniu gna.

KSIAŻĘ BŁAWATEK

Ja!

BARON MODNIAK

I ja!

PIĘKNIEWICZ.

I jeszcze ja!

BŁAZEN

Tu-tututu-tutu-tutu!

Każdy pędzi tu na pewno,

By wziąć ślub z piękną Królowną

Wszystkim bowiem to się śni.

KSIAŻĘ BŁAWATEK

Mi!

BARON MODNIAK

I mi!

PIĘKNIEWICZ

I jeszcze mi!

BŁAZEN

Tu-tututu-tutu-tutu!

Każdy o Pięknotce słyszał,

Gna więc, choćby ledwie dyszał,

Tchu już bowiem prawie brak.

KSIAŻĘ BŁAWATEK

Tak...

BARON MODNIAK

Oj tak...

PIĘKNIEWICZ

I jeszcze jak...

BŁAZEN

Zła wiadomość, panowie

baronowie, książęta i królewicze – waszym koniom także zabrakło już tchu. Ale jest i wiadomość

dobra – jesteście na miejscu!

KSIAŻĘ BŁAWATEK

O!

(rozglądają się)

BARON MODNIAK

Jakie piękne królestwo...

PIĘKNIEWICZ

Wprost prze-prze-piękne...

KSIAŻĘ BŁAWATEK

No ale to nic dziwnego – skoro to tu mieszka Królowna Pięknotka, to przecież musi być przepięknie.

BARON MODNIAK

Ba!

PIĘKNIEWICZ

Słyszałem, że jest najpiękniejsza ze wszystkich królewien na świecie!

KSIAŻĘ BŁAWATEK

Z królewien i nie tylko z królewien – podobno w ogóle jest najpiękniejsza, ze wszystkich!

BARON MODNIAK

Ja też tak słyszałam. I jeszcze, że ma najpiękniejszy nos.

PIĘKNIEWICZ

Nosek! Nie nos – tylko nosek!

Nosek ma taki... o taki, tyciusieńki!

KSIAŻĘ BŁAWATEK

Jak perełeczka!

BARON MODNIAK

Jak szmaragdyczek!

PIĘKNIEWICZ

Brylancik!

(Wchodzi Król i Królowa)

KRÓL

A kogóż to nasze królewskie oczy widzą?

KRÓLOWA

No właśnie, kogóż?

BŁAZEN

To kandydaci, wasze królewskie mości.

KRÓLOWA

Ach, kandydaci?

BŁAZEN

I adoratorzy.

KRÓL

Adoratorzy.

BŁAZEN

I pretendenci.

KRÓLOWA

I pretendenci!

KRÓL

Ale do czego?

BŁAZEN

Do ręki Królowny Pięknotki.

KRÓL

Tak, tak, ma się rozumieć, ale trzech?

BŁAZEN

Trzech. Za dużo?

KRÓLOWA

Za dużo? Za mało!

KRÓL

Za mało!

BŁAZEN

No jak to – za mało? Przecież Królowna Pięknotka ma tylko jedną rękę do ofiarowania, a kandydatów jest aż trzech! To trzy razy więcej niż trzeba!

KRÓL

Ale nie chodzi o to, ilu trzeba!

Chodzi o wybór!

KRÓLOWA

Chodzi o wybór!

BŁAZEN

Wybór... będzie miała ułatwiony!

KRÓL

Błaźnie!

BŁAZEN

No dobrze, dobrze – niech już będzie! Za późno się za to zabrałem – większość baronów, książąt i królewiczów miała już dzisiaj zajęty wieczór. Ale znalazłem tych trzech – powiedzmy, że najodpowiedniejszych – Księżę Bławatek (*ktania się*), Królewicz Piękniewicz (*ktania się również*) i Baron Modniak (*też się ktania*).

KRÓLOWA

Królewicz Piękniewicz! Zawsze marzyłam o królewiczu dla naszej Pięknotki!

BŁAZEN

To w takim razie wszyscy są zadowoleni – nie widzę zatem powodu, dla którego nie mielibyśmy zacząć naszej uczyty! (*przygotowują ucztę – wnoszą stół i półmiski, śpiewają przy tym, pokazując, co układają na stole*)

WSZYSCY

„Szykujemy zatem Dania bogate, Diczynę, bigos i żur, Kaczkę, kurczaka...”

KRÓLOWA

Z jabłkiem prosiaka!

KRÓL

I długi kiełbasek sznur!

WSZYSCY

Szykujemy wszystko, Bo wieczór blisko, I ucztę rozpocząć czas!

ZALOTNICY

Wtedy, rzecz pewna, Piękna Królowna,

Wybierze któregoś z nas!”

KRÓLOWA

No! To już proszę – siadajmy!

(*Błazen łąduje się na honorowe miejsce*)

KRÓL

Gdzie Ty tu, Błaźnie?!

BŁAZEN

Królowa zaprosiła do stołu.

KRÓL

Ale nie Ciebie! A już na pewno nie na moje miejsce – siadaj gdzieś w kącie!

BŁAZEN

Byleby nie na rogu – żebym nie został czasem starą panną.

KRÓLOWA

Zapraszam szanownych zalotników! (*zalotnicy siadają*)
A nie – Królewicz usiadzie przy mnie!

KRÓL

I ciebie także, mości Rycerzu, prosimy do naszego stołu. Posilisz się po podróży. No, zdejmij przyłbicę i siadaj z nami. (*po pierwszym zdaniu Pryszczycerz nieśmiało zbliża się do stołu, ale na wieść o zdjęciu przyłbicy cofa się lub zakręca – innymi słowy zmienia zdanie*)
PRYSZCZYCERZ

Nie, raczej nie – dziękuję bardzo. Jestem tu tylko przejazdem. Poza tym... poza tym już jadłem... Nie będę przeszkadzał w przyjęciu! (*wychodzi*)

KRÓL

Jak sobie chcesz.

BŁAZEN

A propos chcenia – ja chciałbym jego porcję.

KRÓL

Zamilknij, Błaźnie! Bo Cię za uszy...

KRÓLOWA

Czy wszystkim wszystko smakuje?

ZALOTNICY

Oj, tak!

KRÓLOWA

Nikomu nic nie brakuje?

ZALOTNICY

Oj, brak...

KRÓLOWA

A czegoż to brak naszym drogim zalotnikom?

KSIĄŻĘ BŁAWATEK

No, jakby czegoś...

BARON MODNIAK

Jakby tak...

PIĘKNIEWICZ

Jakby...

BŁAZEN

Królowny?

KSIĄŻĘ BŁAWATEK

O właśnie!

BARON MODNIAK

O to, to!

PIĘKNIEWICZ

Otóż to!

KRÓLOWA

Ach rzeczywiście – zapomnieliśmy o naszej córce!

KRÓL

O naszej Królownie Pięknotce!

KRÓLOWA

Pięknotko!

KRÓL

Pięknotko!

KRÓLOWA

Pięknotko! Choć tu natychmiast przywitać się ze swoimi zalotnikami.

(*wchodzi Pięknotka*)

PIĘKNOTKA

Jestem Pięknotka,
Kto mnie napotka,
Wciąż tylko chwali mą twarz.
Och, jaka słodka,
Gładka i wiotka,
I taka śliczna, że aż!

ZALOTNICY

Toż to Pięknotka,
Kto ją napotka,
Wciąż tylko chwali jej twarz.
Och, jaka słodka,
Gładka i wiotka,
I taka śliczna, że aż!

KRÓL

To właśnie nasza córka –
Królowna Pięknotka.

KRÓLOWA

Uśmiechnij się ładnie, Pięknotko!
(*Pięknotka uśmiecha się niechętnie*)

KRÓL

A to właśnie są zalotnicy.

KRÓLOWA

Wy też uśmiechnijcie się ładnie.
(*Zalotnicy uśmiechają się przesadnie*)

KRÓLOWA

Siadaj, siadaj Pięknotko!
(*wszyscy Zalotnicy ustępują miejsca – Pięknotka siada na miejscu Błazna*)

WSZYSCY

Ależ nie! Nie na rogu! Tylko nie na rogu!

PIĘKNOTKA

Czy ktoś mógłby mi podać...

KSIĄŻĘ BŁAWATEK

Bigos?

BARON MODNIAK

Żur?

PIĘKNIEWICZ

Kaczkę?

KSIAŻĘ BŁAWATEK

Kiełbase?

BARON MODNIAK

Czy kurę?

PIĘKNOTKA

Jabłuszko z ryja prosiaka.

PIĘKNIEWICZ

Jabłuszko?

ZALOTNICZY

Tak, oczywiście!

(rzucają się na prosiaka, robiąc

tam wiele zamieszania – każdy

bowiem chce wydostać

jabłuszko z ryja prosiaka –

w końcu w tej szarpaninie

jabłuszko wyskakuje do góry –

łapie je Pięknotka)

PIĘKNOTKA

Dziękuję.

KSIAŻĘ BŁAWATEK

Proszę!

BARON MODNIAK

Uprzejmie!

PIĘKNIEWICZ

I nie ma za co!

(króciutka chwila jedzenia)

KSIAŻĘ BŁAWATEK

Może coś jeszcze?

BARON MODNIAK

Kiełbasę?

PIĘKNIEWICZ

Bigosik?

KSIAŻĘ BŁAWATEK

Kaczuszkę?

BARON MODNIAK

Żureczek?

PIĘKNIEWICZ

Pierścionek zaręczynowy?

KSIAŻĘ BŁAWATEK

O, co to, to nie!

BARON MODNIAK

Nie tak szybko, kolego, nie tak szybko!

KSIAŻĘ BŁAWATEK

Mieliśmy się zaprezentować,

mieliśmy stanąć w konkury!

BARON MODNIAK

A nie, żeby jeden tak się

podstępnie wyrwał!

KSIAŻĘ BŁAWATEK

Co to, to nie!

KRÓL

Ależ panowie! Księżęta,

baronowie...

KRÓLOWA

I królewicze!

KRÓL

I królewicze! Przestańcie się

któcić – zaraz zaprezentujecie się

wszyscy naszej Pięknocie.

I wtedy ona wybierze kogo chce.

KRÓLOWA

Ja jej pomogę...

KRÓL

Proszę was o cierpliwość.

Zacniemy za chwilę, gdy tylko

wszyscy się najedzą.

KSIAŻĘ BŁAWATEK

Ja już się najadłem!

BARON MODNIAK

Ja także!

PIĘKNIEWICZ

Nie przełknę już ani

kawałka.

KRÓL

To w takim razie...

KRÓLOWA

Możemy już zacząć!

PIĘKNOTKA

Jeszcze chwileczkę – ja jeszcze jem.

(wszyscy wracają na miejsca,

Pięknotka je jabłko

nieprzyzwolicie dłuugo...)

KRÓL

Dosyć już tego! Powiadam – dosyć!

KRÓLOWA

Pięknotko odtóż to jabłko!

(reorganizacja sceny – po

prawej Król i Królowa ustawiają

krzesło z Pięknotką, po lewej

zaś – Zalotnicy ustawiają stół,

na którym będą się

prezentować)

BŁAZEN

Panowie, Panie,

Trudne zdanie,

Bo zalotników aż trzech,

Który okaże się Szczytem

marzeń, A który wzbudzi nasz

śmiech?

KSIAŻĘ BŁAWATEK

Księżę Bławatek –

Pachnę jak kwiatek

I skórę gładką tak mam!

Używam mydła,

Kremy, pachnidła

I o swą cerę wciąż dbam!

BARON MODNIAK

Jam baron Modniak

Szykowny co dnia

Odziany modnie, jak nikt!

Żaboty, spodnie

Skrojone modnie

I wdzięk, i styl mam, i szyk!

KRÓLOWA

Teraz królewicz!

PIĘKNIEWICZ

Czy teraz ja?

(odchrząkuje)

Piękniewicz jestem

I jednym gestem

Serc łamię tysiąc lub dwa!

Kto mnie zobaczy

Wie, co to znaczy,

Że piękność zniewala ma!

BŁAZEN

Panowie, Panie,

Trudne zdanie,

Bo zalotnicy są trzej,

Który okaże

Się szczytem marzeń,

Czasu wciąż mniej jest i mniej...

KRÓLOWA

(klaszcze)

Brawo, no brawo! Jacy wspaniali

zalotnicy!

KRÓL

Wspaniali! Pięknotko wybieraj!

PIĘKNOTKA

Tacy wspaniali, że trudno wybrać.

KRÓLOWA

A jakże!

PIĘKNOTKA

Tacy wspaniali, że aż wierzyć się

nie chce, że chcieliby poślubić

właśnie mnie. Bo może wcale nie

chcecie?

KSIAŻĘ BŁAWATEK

Chcemy!

BARON MODNIAK

Pragniemy!

PIĘKNIEWICZ

Łakniemy!

PIĘKNOTKA

Jesteście pewni?

ZALOTNICZY

Więcej niż pewni!

PIĘKNOTKA

A ja i tak zostawię wam jeszcze

jeden dzień do namysłu.

KSIAŻĘ BŁAWATEK

Ależ królewno!

BARON MODNIAK

Pięknotko!

PIĘKNIEWICZ

— Królewno Pięknotko!

PIĘKNOTKA

Przyjdźcie tu jutro – o ile się nie rozmyślicie. Wtedy wybiorę narzeczonego!

(Pięknotka wychodzi)

KRÓL

No proszę! No proszę!

KRÓLOWA

Trudno – musimy poczekać. Nie obrażajcie się, drodzy zalotnicy – przyjdźcie tu jutro.

KSIAŻĘ BŁAWATEK

Przyjdziemy!

BARON MODNIAK

Na pewno!

PIĘKNIEWICZ

Jakem Piękniewicz stawie się na wezwanie!

(Zalotnicy wychodzą)

KRÓLOWA

Ach ten królewicz...

KRÓL

Chodźmy już, droga Królowo.

A ty, Błaźnie, posprzątaj tu. Tylko dokładnie!

(Król i Królowa wychodzą)

BŁAZEN

Posprzątaj, posprzątaj! Korony by im z głów spadły, jakby się raz za coś wzięli! Nie będę sprzątał. Nie mam ochoty! Tylko że jutro Król mnie wytarga za uszy...

(wchodzi Pryszczyca)

O! Świetnie się składa.

(do Pryszczyca)

Hej! Ty tam! No Ty, w tej puszcze na głowie! Pomógłbyś mi, co?

PRYSZCZYCERZ

Nazywam się Pryszczyca i z chęcią pomogę. Jeżeli mogę pomóc, to pomagam!

BŁAZEN

Trzeba posprzątać po uczcie, a ja... ja właśnie... czuję się bardzo chory. Tak! Coś mnie bierze! To pewnie grypa... Nie chciałbym Cię zarazić, więc lepiej, zamiast Cię wspierać, pójdę i położę się...

(Błazen zadowolony wychodzi)

PRYSZCZYCERZ

(woła za nim)

Tak, tak – połóż się, połóż! Przy grypie należy się wygrzać! I zrób sobie herbatę z sokiem malinowym! A ja tutaj posprzątam...

(Pryszczyca sprząta, po chwili wymykająca się z zamku.

Pięknotka znowu na niego wpada)

PIĘKNOTKA

Przepraszam mości Rycerza!

PRYSZCZYCERZ

Ależ nie trzeba – nic się nie stało! Poza tym... Królowa Pięknotka?

PIĘKNOTKA

Mości Pryszczyca! Jak miło Cię widzieć!

PRYSZCZYCERZ

Ja również się cieszę.

PIĘKNOTKA

Chętnie bym z Tobą pogawędziła, ale straszliwie się spieszę. Do zobaczenia, mości Pryszczyca!

PRYSZCZYCERZ

Do zobaczenia, Pięknotko.

(po chwili)

Ale zaraz! Gdzie się wybierasz o tak późnej porze?

PIĘKNOTKA

Ja? Gdzie się wybieram? Nie, nigdzie... nigdzie się nie wybieram... skąd taki pomysł?

PRYSZCZYCERZ

Wymykasz się z zamku i jeszcze mówisz, że się spieszysz...

PIĘKNOTKA

Że ja się spieszę? No dobrze już, dobrze – powiem Ci. Wybieram się do... do Wiedźmiły.

PRYSZCZYCERZ

Do Wiedźmiły? A cóż Ty Królewno mogłabyś mieć z Wiedźmiłą wspólnego?

PIĘKNOTKA

Mam do niej pewną prośbę – ale nie pytaj, bo i tak Ci nie powiem. Muszę już iść.

PRYSZCZYCERZ

Pięknotko, zczekaj! To niebezpieczne – będę Ci towarzyszył!

PIĘKNOTKA

Jeżeli chcesz pomóc mi dostać się tam...

PRYSZCZYCERZ

No pewnie! Jeżeli mogę pomóc, to pomagam!

(wyruszają)



AKT II

(chatka Wiedźmiły, gdzieś w lesie – jest niewielka, można do niej wejść, a kiedy Wiedźmiła otwiera wielkie okiennice, widać jej – chatki! – wewnątrz bardzo dokładnie)
(Wiedźmiła zamiata przed chatką)

WIEDŹMIŁA
(śpiewa)

„Chodź wiedźma ze mnie,
To nadaremnie
Wciąż dzieci straszą mną –
Ponieważ w sumie
I tak nie umiem
Być wiedźmą bardzo złą.
Choć w nos się skrobię
I miny robię
Pozornie bardzo złe,
To nie, nie trzeba
Się wcale mnie bać,
Nie trzeba bać się mnie!”
Nie trzeba bać się mnie...
Myślałby kto, żeby się wiedźmy
bać... Gusta i zabobony – ot co!
Wiedźma nie robi nic złego...
O ile się jej nie zdenerwuje!
Prawda, kocurze? Już ty najlepiej
o tym wiesz... Ilu ja delikwentów
musiałam w kamień zamienić!
Nawet nie zliczę. Ale to najlepsza
metoda – jak mnie ktoś
denerwuje, to ja pyk! W kamień!
I wtedy mam czas, żeby
ochłoneć. A jak ochłone, to się
już nie denerwuję. I wtedy drugie
pyk – i znowu delikwent jak żywy.
Tylko że już nie taki delikwentki,
hi, hi, hi...
(wchodzi do chatki)

(wchodzi Pięknotka i Pryszczycerz)

PIĘKNOTKA

No to jesteśmy na miejscu – to chatka Wiedźmiły. Tutaj się pożegnamy.

PRYSZCZYCERZ

Ale...

PIĘKNOTKA

Dziękuję ci, Pryszczycerzu.
(puka w drzwiczki)

WIEDŹMIŁA

(otworzywszy okiennice)

Kto tam?

PIĘKNOTKA

Królowna Pięknotka.

WIEDŹMIŁA

Nie znam.

PIĘKNOTKA

Ale... ja właśnie się
przedstawiłam!

WIEDŹMIŁA

Acha... to w takim razie już Ciebie
znam – wejdź, proszę!

*(Pięknotka wchodzi, widać ją
teraz w środku, przez okno,
Pryszczycerz, po krótkiej walce
z samym sobą, podchodzi do
okna z lewej strony
i podstuchuje)*

Co Cię sprowadza?

PIĘKNOTKA

Mam... pewien problem.

WIEDŹMIŁA

Słucham, no słucham...

PIĘKNOTKA

Jestem zbyt ładna... I przez to
wszyscy widzą tylko moją twarz,
a nie dostrzegają, jaka jestem
naprawdę.

WIEDŹMIŁA

No, to nietadnie.

PIĘKNOTKA

Właśnie. I ja chciałabym to
zmienić. Dlatego przyszłam do
Ciebie, Wiedźmiło, żebyś mnie...
oszpecić!

PRYSZCZYCERZ

Co?!

WIEDŹMIŁA

(zamykając lewą okiennicę)

Proszę nie podstuchiwać!

(do Pięknotki)

Żeby Cię oszpecić?

PIĘKNOTKA

Tak właśnie! Jeśli pomimo mojej
brzydoty, których z zalotników
nadal będzie chciał się ze mną
ożenić, to będę wiedziała, że
dostrzega we mnie coś więcej!

WIEDŹMIŁA

Coś więcej, powiadasz... A jesteś
pewna, że jest w Tobie coś
więcej?

PIĘKNOTKA

Ależ oczywiście!

WIEDŹMIŁA

A co na przykład?

PIĘKNOTKA

No... jestem wrażliwa.

WIEDŹMIŁA

Co jeszcze?

PIĘKNOTKA

I pracowita.

WIEDŹMIŁA

No, no...

PIĘKNOTKA

I na dodatek całkiem
inteligentna. Ale nikt tego nie
widzi, bo wszyscy podziwiają
tylko moją buzię...

WIEDŹMIŁA

Dobrze więc.

PRYSZCZYCERZ

Co?!

*(Wiedźmiła usłyszawszy to
wygląda przez okno, ale
Pryszczycerzowi udaje się
schować za okiennicą)*

WIEDŹMIŁA

Użyję zaklęcia oszpecającego –
przyprawię ci wielki nochal. Lecz
najpierw musisz udowodnić, że
rzeczywiście jesteś wrażliwa,
inteligenta i pracowita.
W przeciwnym razie po
przyprawieniu owego nochala nie
pozostanie Ci już żadna zaleta...

PIĘKNOTKA

Niech będzie – udowodnię!
Udowodnię! Ale jak...

WIEDŹMIŁA

Z pracowitością nie powinno być
większego problemu –
posprzątasz mi chatkę
i obejście...

PRYSZCZYCERZ

Co to, to nie! Ja nie pozwolę!
Pięknotko – wracamy do domu!

PIĘKNOTKA

Pryszczycerzu! Miałeś sobie pójść!

PRYSZCZYCERZ

Pójdę, a jakże! Ale z Tobą,
Pięknotko!

PIĘKNOTKA

Ja tu zostaję!

PRYSZCZYCERZ

O nie – nie pozwolę, ażebyś
zdzierła sobie rączki szorując
podłogę jakieś starej chaty! I nie
pozwolę, żeby Ci przyprawiono
nochal!

PIĘKNOTKA

Nie masz tu nic do gadania,
mości Pryszczycerzu!

WIEDŹMIŁA

Obawiam się, że ona ma rację. Co więcej – jeżeli będziesz nam przeszkadzał, zamienię Cię w twardy kamień.

PRYSZCZYCERZ

Nie lękam się czarów. Pięknotko – idziemy.

WIEDŹMIŁA

Przykro mi...

„W twardy kamień
Wnet się zamień!”

(Pryszczycerz nieruchomieje)

PIĘKNOTKA

Och! Twardy jak kamień...

WIEDŹMIŁA

Ostrzegałam.

PIĘKNOTKA

Ale... czy nic mu nie będzie?

WIEDŹMIŁA

O to się nie martw – odczarujemy go, gdy wszystko będzie gotowe.

A teraz zabierz się, moja piękna, za sprzątanie. A ja zajmę się czarodziejską miksturą.

(Pięknotka sprząta – najpierw chatkę, potem obejście, Wiedźmiła przygotowuje miksturę)

WIEDŹMIŁA

(śpiewa zaklęcie czytane z wielkiej księgi, wrzucając do garnka składniki)

„Pióra strusi

W garnku dusić,
Dodać żabie oczy,

Dwa jęzory,

Ogon spory –

Zniknie nos uroczy!

Trzy pazury

Trzeć na wióry,

Dodać zębów osiem,

Dwie brodawki,
Zad szczypawki –
Zjaw się wielki nosie!”

PIĘKNOTKA

Już posprzątałam!

WIEDŹMIŁA

Tak szybko? Ładnieś się, Pięknotko, sprawiła. Bardzo ładnie. Widzę, że rzeczywiście jesteś pracowita. *(podchodząc do skamieniałego Pryszczycerza)* Szczególnie, że

miałaś dodatkowy obiekt do odkurzenia. *(z chytrym uśmiechem)* Jeżeli chcesz, możemy podnieść mu tę przyłbicę!

PIĘKNOTKA

Podnieść przyłbicę?

WIEDŹMIŁA

Pewnie! Zobaczymy wreszcie, jak wygląda. Nadarza się świetna okazja – sam nigdy jej nie podnosi, a tak – zdejmujemy i nawet się nie domyśli...

PIĘKNOTKA

No nie wiem...

WIEDŹMIŁA

E, czego się boisz?

PIĘKNOTKA

Niczego, tylko że... on bardzo by nie chciał, żebyśmy to zrobili... Powinnyśmy to uszanować! Żadnego podnoszenia przyłbicy – byłoby mu tak przykro, gdyby się dowiedział...

WIEDŹMIŁA

No dobrze – punkt drugi zaliczony.

PIĘKNOTKA

Jaki punkt drugi?

WIEDŹMIŁA

Udowodniłaś, że jesteś wrażliwa

i liczysz się z uczuciami innych. Teraz pokażesz mi jeszcze swoją inteligencję i będziesz mogła wypić eliksir nosowy. Odczaruj go.

PIĘKNOTKA

Słucham?

WIEDŹMIŁA

Musisz go odczarować.

PIĘKNOTKA

Ale ja nie znam się na czarowaniu.

WIEDŹMIŁA

To jest akurat najprostsze zaklęcie – na pewno sobie poradzisz.

PIĘKNOTKA

No dobrze – wymyślić zaklęcie... zaklęcie odczarowujące... więc musi być trochę podobne do tamtego... zaraz, zaraz – jak tamto brzmiało? „W twardy kamień wnet się zamień!”

WIEDŹMIŁA

No, gratuluję pamięci!

PIĘKNOTKA

Zatem zaklęcie odczarowujące też musi się rymować... i musi zawierać słowo kamień... Rym do kamienia... Tam było „kamień – zamień”, a tutaj musi być coś o odmianie... odmiana... odmieniać... odmieniam... Mam! „Już z kamienia Cię odmieniam!”

(Pryszczycerz przestaje być skamieniały)

WIEDŹMIŁA

Brawo! To było właśnie to zaklęcie!

(podaje Pięknotce eliksir)

A teraz do dna!

PRYSZCZYCERZ

Pięknotko!

(Pięknotka zabiera eliksir i zamyka się w chatce)

PRYSZCZYCERZ

(puka do drzwi)

Pięknotko, opamiętaj się! Nie rób tego! Pięknotko!

(w tej chwili z chatki dochodzi coś charakterystycznego – błysk lub dźwięk – co by świadczyło o działaniu zaklęcia, po czym powoli otwierają się drzwi)

WIEDŹMIŁA

No, jak tam moja piękna?

(wychodzi Pięknotka

z olbrzymim nochalem) No...

no, no...

PRYSZCZYCERZ

(wzdycha z ulgą)

Na szczęście... Zaklęcie nie zadziałało.

PIĘKNOTKA

(może mówić przez nos)

Jak to... Jak to nie zadziałało? Nie widzisz, jaki mam wielki nochal?!

PRYSZCZYCERZ

Nie... jaki nochal?

PIĘKNOTKA

Ten, co mi starczy daleko przed twarzą! Ten, który mnie oszpeci!

Ten, w który się teraz pukam!

(puka się w nochal)

PRYSZCZYCERZ

Żarty się Ciebie trzymają, Pięknotko. Wracajmy już lepiej, bo Król i Królowa zaczną się o Ciebie martwić...

(Pryszczycerz wychodzi)

PIĘKNOTKA

Ale... ja przecież mam olbrzymiasty nochal!

WIEDŹMIŁA

Nie da się ukryć...

PIĘKNOTKA

Pokaż mi lusterko... *(zagląda do lusterka)* To czemu Pryszczycerz tego nie widzi? Pewnie przez tę nieszczęsną przytbicę... No nic – na mnie już czas. Dziękuję, Wiedźmiło!

WIEDŹMIŁA

Ach, nie ma za co! Mam nadzieję, że teraz wszystko się dobrze skończy. Do widzenia, Pięknotko!

PIĘKNOTKA

Do widzenia!

(Pięknotka wychodzi)

AKT III

(scenografia jak w akcie pierwszym)

(Król, Królowa i Zalotnicy czekają na Pięknotkę)

KRÓL

Gdzie też się ta Pięknotka podziwiała?

KRÓLOWA

Na pewno stroi się dla naszych zalotników.

BŁAZEN

Lub stroi miny za ich plecami...

KRÓL

Błaznie! Może byś tak poszedł poszukać Pięknotki?

BŁAZEN

Może bym i poszedł, ale po co, jeżeli ona już tu idzie.

(wchodzi Pięknotka z zasłoniętą czymś w rodzaju welonu twarzą)

KSIAŻĘ BŁAWATEK

Witaj Pięknotko!

BARON MODNIAK

Witaj Królowno!

PIĘKNIEWICZ

Witaj Królowno Pięknotko!

PIĘKNOTKA

Witajcie zalotnicy...

(ściąga welon)

(ogólny krzyk odrazy, Królowa mdleje)

WSZYSCY

A fe!

KSIAŻĘ BŁAWATEK

Co za brzydactwo!

BARON MODNIAK

A jaki nocha!

PIĘKNIEWICZ

Królowna Pięknotka?

PIĘKNOTKA

We własnej osobie.

KSIAŻĘ BŁAWATEK

Tak... bo ja tak naprawdę to... przyszedłem się pożegnać... tak, pożegnać! Nie jestem jednak godzien ręki Królowny Pięknotki – ja, biedny książę, gdzie mi tam do niej... Wiec będę się już żegnał – do widzenia!

(ucieka)

BARON MODNIAK

Tak, no... to historia! Tylko że właśnie przypomniało mi się... że ja już jestem żonaty! Tak, jestem żonaty – od dzisiaj. Wiec już nie będę się starał o rękę Pięknotki, bo to niemożliwe, żeby mieć dwie żony, a ja przecież jestem baron Modniak, więc muszę być modny... Sami rozumiecie... To nic – żegnam wszystkich!

PIĘKNOTKA

A ty, Królewiczu Piękniewiczzu?

Jakie masz wytłumaczenie?

PIĘKNIEWICZ

Ja? Nie mam żadnego.

Przybyłem tu żeby ożenić się z Królowną Pięknotką i właśnie to zamierzam zrobić.

(Królowa odzyskuje przytomność)

PIĘKNOTKA

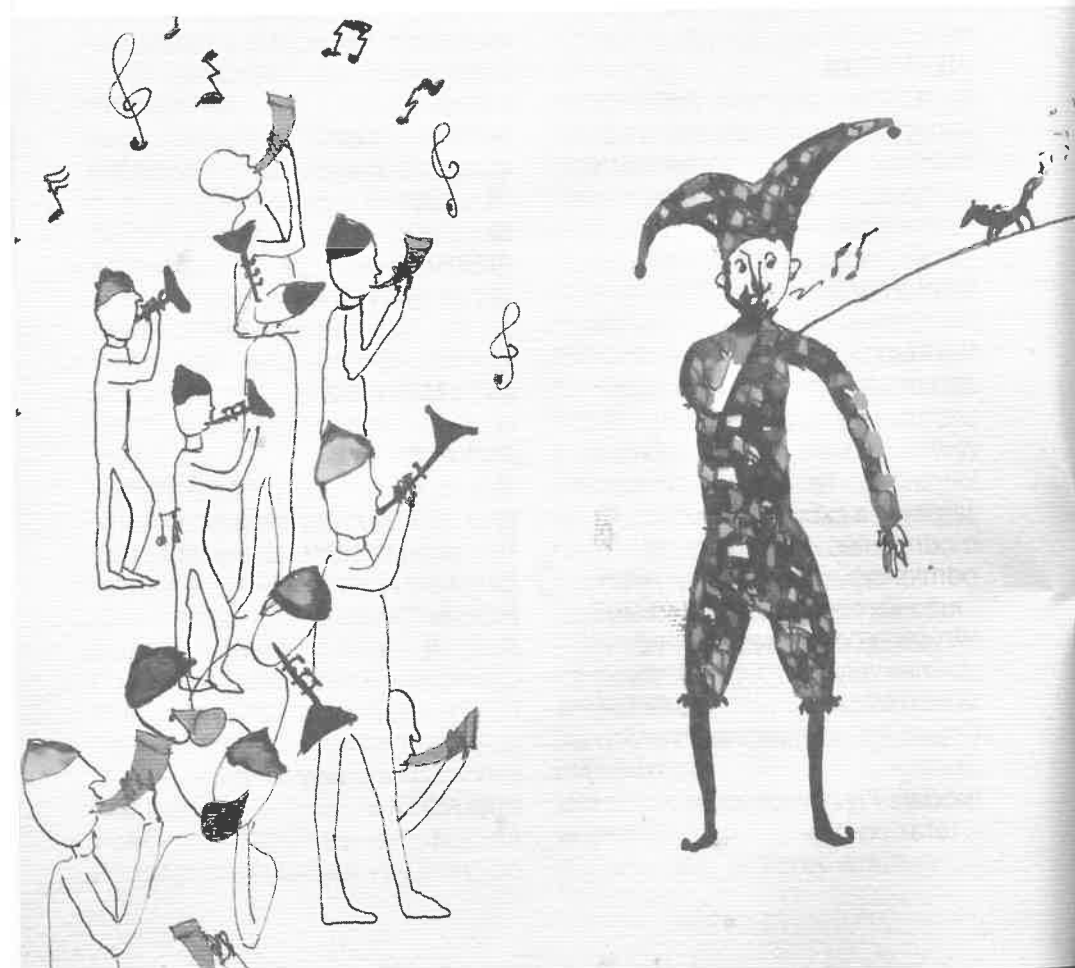
Naprawdę?

PIĘKNIEWICZ

Tak, droga Pięknotko.

PIĘKNOTKA

I nie przeszkadza Ci mój wielki nos?



PIĘKNIEWICZ

Wygląd zewnętrzny nie jest najważniejszy...

KRÓLOWA

Jakież to romantyczne!

KRÓL

Dobrze więc, moi drodzy! Ślub może odbyć się jutro.

PIĘKNIEWICZ

Pięknie.

KRÓLOWA

Cudownie!

PIĘKNOTKA

Próba udała się – wyszło na jaw, komu naprawdę na mnie zależy.

PIĘKNIEWICZ

To teraz już możesz powrócić do swego dawnego wyglądu.

PIĘKNOTKA

Mogę.

KRÓLOWA

Więc zrób to!

PIĘKNOTKA

Niech będzie. Wiedźmiło!

Wiedźmiło! Co też się mogło z nią stać? Wiedźmiło!

(wbiega Wiedźmiła)

WIEDŹMIŁA

Pięknotko! Pięknotko! Niedobrze – stało się coś niedobrego!

PIĘKNOTKA

Co? Co się stało?

WIEDŹMIŁA

Ktoś ukradł mi księgę z zaklęciami!

PIĘKNIEWICZ

Co?

(Królowa mdleje ponownie)

PIĘKNOTKA

Widziałas kto to był?

WIEDŹMIŁA

Nie – kiedy wróciłam z lasu już jej

nie było. Ale bałagan w chatce wskazywałby na... Zbójnika-Psujnika!

PIĘKNIEWICZ

Zbójnika-Psujnika? No to już koniec...

PIĘKNOTKA

Nie będziesz mnie mogła odczarować...

WIEDŹMIŁA

Przykro mi...

PIĘKNOTKA

Dobrze, że przynajmniej znalazłam kogoś, komu mój nos nie przeszkadza.

PIĘKNIEWICZ

O, nie! Na mnie nie licz!

PIĘKNOTKA

Ale... mówieś przecież...

PIĘKNIEWICZ

Mówiłem, mówiłem – ale ze świadomością, że Cię niedługo odczarują i znów będziesz najpiękniejsza. Teraz to co innego – nie chcę poślubić brzyduli! Proszę wybaczyć, ale wzywają mnie pilne obowiązki. Żegnam i uciekam!

(Piękniewicz ucieka)

BŁAZEN

No, toś naważyła bigosu,

Pięknotko...

(wychodzi)

KRÓLOWA

Nie wierzę, nie wierzę... Królewicz był tak blisko...

KRÓL

Trzeba jej teraz będzie zmienić imię – no przecież nie podobna mówić na nią Pięknotka!

(Król i Królowa wychodzą)

**PIĘKNOTKA**

Błazen ma rację – jak mogłam być tak lekkomyślna...

WIEDŹMIŁA

Przykro mi...

(Wiedźmiła wychodzi)

(wchodzi Pryszczycerz)

PRYSZCZYCERZ

Słyszałem co się stało! Choć przyznam szczerze, że nie rozumiem...

PIĘKNOTKA

Co tu rozumieć? Zbójnik-Psujnik ukradł Wiedźmile księgę i pewnie już ją popsuł... Nici

z odczarowania... Na zawsze zostanę z tym wielkim nosem...

Bo tak naprawdę nikogo nie obchodzi to, co mam w środku...

PRYSZCZYCERZ

Niewiele mi to rozjaśniło... Nie wiem o jakim nosie mówisz.

PIĘKNOTKA

O jakim nosie? No o tym, wielkim, olbrzymim nochal, który wyczarowała Wiedźmiła.

PRYSZCZYCERZ

Jakim nochal?

PIĘKNOTKA

No o tym! Nie widzisz? O tym, w który się teraz pukam! *(puka się w nocha)*

PRYSZCZYCERZ

Ja tam nie widzę żadnego nochala! Wyglądasz tak, jak wyglądałaś – wcale się nie zmieniłaś. Ale jeżeli tak bardzo zależy Ci na tej księdze, to mogę spróbować ją odzyskać.

PIĘKNOTKA

Naprawdę? Mógłbyś? Bo może jeszcze nie jest za późno! Może jej jeszcze nie zepsuł!

PRYSZCZYCERZ

A nawet jeśli, to może uda mi się odzyskać tę najważniejszą stronę.

PIĘKNOTKA

I zrobiłbyś to dla mnie?

PRYSZCZYCERZ

A niby czemu nie? Jeżeli mogę pomóc, to pomagam!

(Pryszczycerz wychodzi, Królowna wraca do zamku)

AKT IV

(chatka Zbójnika-Psujnika, podobna do tej, w jakiej mieszka Wiedźmiła, tylko że ta pełna jest popsutych przedmiotów – na otwartych okiennicach wiszą przeróżne połamane i niedziałające rzeczy – np. pół nożyczek, grzebień z jednym zębem, miotła z trzema włosami, kubki bez dna lub coś podobnego)
(wchodzi Zbójnik-Psujnik)
ZBÓJNIK-PSUJNIK

(śpiewa)

„Ja jestem Zbójnik,
Zbójnik-Psujnik
I mam w naturze swej,
Że więcej psuję
Niż buduję –
Buduję znacznie mniej!
Co wezmę w ręce
To naprędce
Niechcący niszczy się.
Ja wszystko psuję,
Więc mnie Zbójem
Psujnikiem każdy zwie!”
(rozlega się płacz dziecka)
Już idę, Psujátko! Już idę!
(wchodzi do chatki, gdzie bierze na ręce leżące w kołysce Psujátko)
Psujátko się obudziło, tak? Już tatuś Psujátku poczyta, już tatuś poczyta. *(odkłada Psujátko, bierze księgę i siada obok)* Na czym to skończyliśmy? Ach tak – na przepisie na porost ogona. No to cichutko – cichutko, czytamy:
„Chcąc mieć ogon

Musisz srogo
Przy tym się natrudzić –
Pełzać drogą
Za stonogą,
Lecz się nie ubrudzić!”
A cóż to za dziwny przepis? I po co w ogóle byłby komuś ogon?
(wchodzi Pryszczyca)
PRYSZCZYCERZ
Przepraszam – czy mam przyjemność ze Zbójnikiem-Psujnikiem?
ZBÓJNIK-PSUJNIK
Tak, a kto pyta?
PRYSZCZYCERZ
Nazywam się Pryszczyca.
ZBÓJNIK-PSUJNIK
Miło mi poznać. Co Cię sprowadza w te strony, mości Pryszczyczu?
PRYSZCZYCERZ
Przyszedłem prosić, ażebyś oddał mi Wielką Księgę Wiedźmiły.
ZBÓJNIK-PSUJNIK
A, tę książeczkę? Bardzo mi przykro, ale nie mogę.
PRYSZCZYCERZ
Popsułeś ją?
ZBÓJNIK-PSUJNIK
Nie, jeszcze nie. Jest mi za bardzo potrzebna. Bo widzisz, Psujátku wyrzynają się ząbki i przez to ma problemy z zaśnięciem. A kiedy nie śpi – płacze. I tylko słuchając przepisów z Wielkiej Księgi potrafi zasnąć.
PRYSZCZYCERZ
Rozumiem... tylko że Wiedźmiła i Pięknotka również jej potrzebują.

ZBÓJNIK-PSUJNIK

Przykro mi, ale nie mam innego wyjścia.

PRYSZCZYCERZ

A może zagrałbyś Psujátku kołysankę? Mogę Ci podarować organki – mnie się i tak nie przydadzą.

ZBÓJNIK-PSUJNIK

Świetnie! Powinno się udać! Ojej...

(Zbójnik-Psujnik bierze od Pryszczyca organki, lecz zaraz je psuje)

PRYSZCZYCERZ

Co się stało?

ZBÓJNIK-PSUJNIK

Zepsuły się... głupio mi...
Przepraszam.

PRYSZCZYCERZ

Nic się nie stało... Tylko że teraz nie oddasz mi Księgi.

ZBÓJNIK-PSUJNIK

To prawda... Spróbujmy wymyślić coś innego...

(myślą, a Psujátko zaczyna płakać)

ZBÓJNIK-PSUJNIK

Znowu! Na czym to skończyliśmy? *(wertuje Księgę)* Przepisy na porost ogona... No gdzież to było? Nie mogę znaleźć... Poczekaj, Psujátko, tatuś zaraz znajdzie... cierpliwości, cierpliwości...
(w czasie kiedy Zbójnik-Psujnik kartkuje Księgę, a Psujátko płacze coraz głośniej, Pryszczyca zaczyna śpiewać małemu)

PRYSZCZYCERZ

(śpiewa)

„Śpij, Psujátko ukochane,
Zmruż oczęta swe zaspane,
Zmruż oczęta, zmruż,
Zaśnij, zaśnij już!
(Psujátko przestaje płakać)
Śpij, Psujátko ulubione,
Zmruż oczęta swe zmęczone,
Zmruż oczęta, zmruż,
Zaśnij, zaśnij już!
Śpij, Psujátko, śpij już smacznie,
A gdy tylko chrapać zaczniesz
Wtedy będę wiedział, że
Zatopiłeś się we śnie...”

(Psujátko zaczyna chrapać)

ZBÓJNIK-PSUJNIK

Jak... jak to zrobić? Musisz mi podarować tę kołysankę!

PRYSZCZYCERZ

Proszę – jest twoja.

ZBÓJNIK-PSUJNIK

Dziękuję Ci, drogi Pryszczyczu!
A oto Wielka Księga – przeproś ode mnie Wiedźmiłę.

PRYSZCZYCERZ

Przepraszę, na pewno przepraszę.

ZBÓJNIK-PSUJNIK

I pozdrów tam wszystkich w Pięknogrodzie! Odwiedziłbym was kiedyś, ale boję się, że wam coś popsuję...

PRYSZCZYCERZ

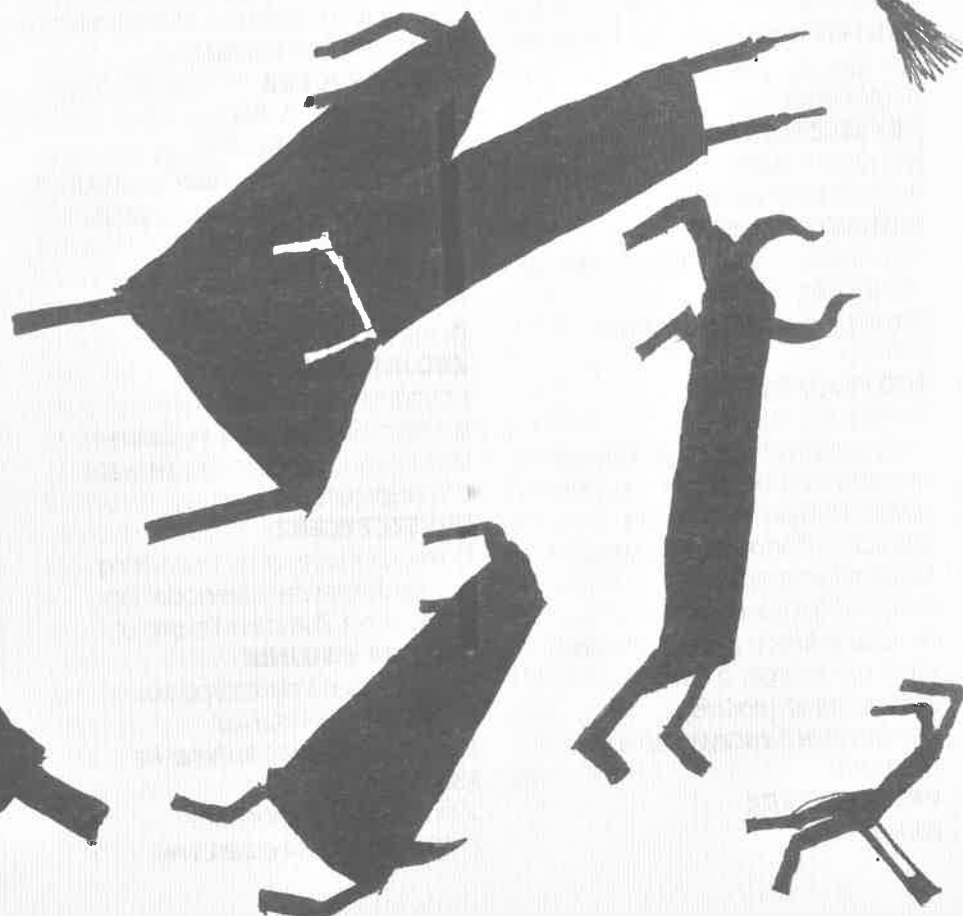
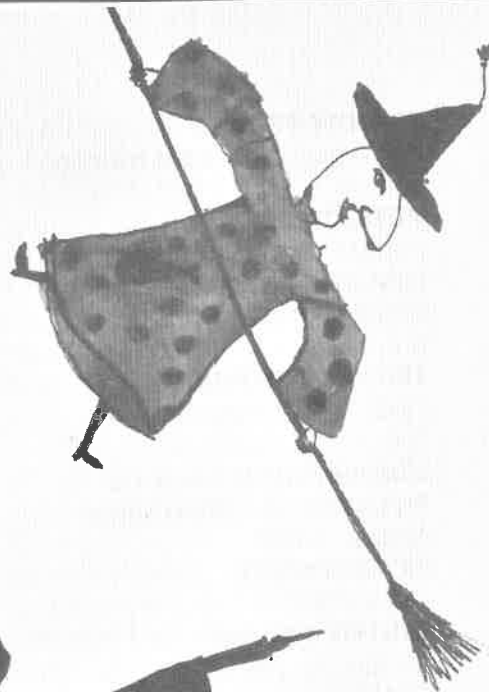
Odwiedź koniecznie! Przyjdź na wesele Królowy Pięknotki! Do zobaczenia Zbójniku-Psujniku!

ZBÓJNIK-PSUJNIK

Do widzenia, Pryszczyczu!
Dziękuję za kołysankę!
(może zaśpiewać kołysankę Psujátku...)

„Śpij, Psujátko ukochane,
Zmruż oczęta swe zaspane,

Zmruż oczęta, zmruż,
 Zaśnij, zaśnij już!
 Śpij, Psujátko ulubione,
 Zmruż oczęta swe zmęczone,
 Zmruż oczęta, zmruż,
 Zaśnij, zaśnij już!
 Śpij, Psujátko, śpij już smacznie,
 A gdy tylko chrapać zaczniesz
 Wtedy będę wiedział, że
 Zatopieś się we śnie..."
*(...ale to wcale nie takie
 konieczne...)*



AKT V

*(Pięknogród – wszyscy siedzą
 na schodach i zboczach
 i podpierając brodę rękoma
 czekają na powrót
 Pryszczycerza)*

PRYSZCZYCERZ

Już jestem!

PIĘKNOTKA

Wróciłeś!

KRÓL

Ale czy z Księgą?

PRYSZCZYCERZ

Ma się rozumieć!

WIEDŹMIŁA

Moja kochana książeczka!

PRYSZCZYCERZ

Psujnik przeprasza, ale to długa
 historia...

KRÓLOWA

A my nie mamy czasu do
 stracenia – no, odczarujcie
 Pięknótkę, to może Piękniewicz
 się jeszcze namysli!

PIĘKNIEWICZ

Może i się namysle...

KRÓL

No, na co czekasz Wiedźmiło?

Dalej!

WIEDŹMIŁA

(wertując Księgę)

Chwileczkę, chwileczkę – muszę
 odnaleźć właściwe zaklęcie...

PRYSZCZYCERZ

Doprawdy nie wiem o jakie
 odczarowanie wam chodzi –
 przecież Pięknotka wygląda
 zwyczajnie! Nic się w niej nie
 zmieniło...

KRÓLOWA

No, masz już to zaklęcie?

KRÓL

Masz je?

PIĘKNIEWICZ

No właśnie!

WIEDŹMIŁA

Mam! Pięknotko...

*(przygotowuje się, po czym
 z wielkim zaangażowaniem
 odczytuje zaklęcie)*

„Nos niemały

Zniknie cały,

A na miejscu owym

Wnet wyskoczy

Nos uroczy,

Mniejszy do połowy!”

I co?

PIĘKNOTKA

I nic.

*(wszyscy zniechęceni
 wzdychają)*

Ale zaraz – au!

BLAZEN

Nochał odpadł!

KRÓLOWA

Nareszcie!

KRÓL

Rzeczywiście!

PRYSZCZYCERZ

Żadnej zmiany...

BLAZEN

Wszystko się dobrze skończyło!

KRÓLOWA

Jakie skończyło? Jakie
 skończyło?! To jeszcze nie koniec
 – a ślub? Ślub Pięknutki
 z Piękniewiczem!

PIĘKNIEWICZ

No właśnie, bo ja tylko
 udawałem, że nie chcę się z nią
 ożenić...

PIĘKNOTKA

Ach tak? Ale ja teraz wcale nie udaję mówiąc, że wyjdę za mąż...

KRÓLOWA

Mądra Pięknotka!

PIĘKNOTKA

Ale za Pryszczyacza!

KRÓLOWA I KRÓL

Co?!

PIĘKNIEWICZ

Jak to?

PRYSZCZYCERZ

No właśnie...

PIĘKNOTKA

Tak to, bo tylko Pryszczyacz widzi mnie taką, jaką jestem naprawdę. Dlatego nie zauważył mojego nocha – bo on nie patrzy na wygląd, on sięga znacznie głębiej...

PIĘKNIEWICZ

Ale on jest... pryszczaty!

PIĘKNOTKA

Nic mnie to nie obchodzi!

KRÓLOWA

I ciągle w przytłocy!

KRÓL

Jak będzie pić toast weselny?

PIĘKNOTKA

Przez słomkę!

KRÓLOWA

Nie możesz za niego wyjść,

Pięknoko!

PIĘKNOTKA

Owszem – mogę! Wyjdę za niego i to zaraz!

PRYSZCZYCERZ

Nie możesz tego zrobić, Pięknoko – ja wcale do Ciebie nie pasuję. Jestem pryszczaty i brzydki...

PIĘKNOTKA

Nic mnie to nie obchodzi! Ja również umiem docenić to, jaki naprawdę jesteś – dobry, życzliwy i pomocny.

PRYSZCZYCERZ

No, skoro tak...

WIEDZMIŁA

Nie daj się prosić, gości

Pryszczaczku!

KRÓLOWA

Nie – raczej nie daj się namówić!

PRYSZCZYCERZ

A niech to! Raz się żyje!

Pięknoko, czy zostaniesz moją żoną?

PIĘKNOTKA

Ach, oczywiście, drogi

Pryszczaczku!

PIĘKNIEWICZ

Pięknoko, możesz się jeszcze rozmyślić! Spójrz, jaki on jest pryszczaty!

(odkrywa Pryszczaczowi przytłoczenie...)

WSZYSTY

Och!

(...ale Pryszczacz wcale nie ma pryszczu...)

PIĘKNOTKA

Ja... ja rzeczywiście patrzę na Ciebie tak, jak Ty na mnie, Pryszczaczku... dostrzegam to, jaki naprawdę jesteś... nie widzę żadnych pryszczu...

WIEDZMIŁA

Bo ich nie ma!

PRYSZCZYCERZ

Co? *(maca twarz lub przegląda się gdzieś)* Zniknęły? Zniknęły! Zniknęły moje pryszczki! To Twoja

sprawka, Wiedźmiło? Ty mnie odczarowałaś?!

WIEDZMIŁA

Sam się odczarowałeś będąc życzliwym, dobrym i pomocnym!

PRYSZCZYCERZ

To nie do wiary!

PIĘKNIEWICZ

Nie do wiary... ale chyba wyskoczyło mi coś na nosie...

BŁAZEN

Acha, i jeszcze na czole. I na policzku... oj, nie wygląda to pięknie...

PIĘKNIEWICZ

Co nie wygląda? Jak nie wygląda?

Ja jestem Piękniewicz, więc muszę być piękny! Wiedźmiło! Wiedźmiło! Zrób coś, żeby mi to zlało z twarzy! Wiedźmiło, słyszysz?!

WIEDZMIŁA

Słyszę, słyszę... ale to nie będzie łatwe. Miałam gdzieś odpowiednią miksturę, ale zapodziała mi się w tym bałaganie... musiałbyś posprzątać moją chatkę, to może wtedy...

PIĘKNIEWICZ

Posprzątam, posprzątam!

WIEDZMIŁA

I obojście też...

(Wiedźmiła wychodzi)

PIĘKNIEWICZ

Posprzątam, tylko mnie odczaruj! *(Piękniewicz wychodzi za Wiedźmiłą)*

KRÓL

(do Pięknoki i Pryszczacza)

No cóż, moje dzieci – musimy przygotować się do wesela.

PIĘKNOTKA

Chodźmy więc!

PRYSZCZYCERZ

Chodźmy, Pięknoko!

(Pięknotka i Pryszczacz wychodzą)

KRÓL

Wiesz, droga Królowo – ten Krościcerz nie jest taki zły...

KRÓLOWA

Krościcerz? Myślałam, że ma na imię Pryszczacz.

KRÓL

Krosty czy pryszczki – co za różnica, jeżeli nie ma ani tego, ani tego! *(Błazen próbuje wymknąć się na paluszkach ze sceny)* Chodźmy sporządzić nową listę gości weselnych – kto wie, ilu ten Trądzicerz ma krewnych...

(zauważając Błazna) Ale, ale – Błaznie! Posprzątaj tu dobrze

– wszystko ma lśnić czystością!

(Król i Królowa wychodzą)

BŁAZEN

Posprzątaj, posprzątaj! Korony by im z głów pospadały, jakby się raz za coś wzięli! Nie będę sprzątał. Nie mam ochoty! Tylko że jutro Król mnie wytarga za uszy... Ech...

(zaczyna sprzątać, na przykład czyścić Zamek szmatką wyjętą z kieszeni. Wchodzi Zbójnik-Psujnik)

O! Świetnie się składa.

(do Zbójnika-Psujnika)

Hej! Ty tam! No Ty, z tym piórkiem w głowie! Pomógłbyś mi, co?

ZBÓJNIK-PSUJNIK

Przyszedłem na wesele, ale

właściwie... dlaczego nie? Mogę Ci pomóc!

BŁAZEN

Trzeba tu trochę posprzątać przed weselem, a ja właśnie... czuję się bardzo chory. Coś chyba mnie bierze! To pewnie grypa... Nie chciałbym Cię zarazić, więc lepiej, zamiast sprzątać z Tobą, pójdę i się położę...

(Błazen zadowolony idzie powoli do wyjścia)

ZBÓJNIK-PSUJNIK

No jasne! Jak jesteś chory... Ja tutaj sobie ze wszystkim poradzę! *(wyciera Zamek szmatką otrzymaną od Błazna)* Tu przetrę, tam wytrę... Ojej! *(tamie jedną z zamkowych wież)*

BŁAZEN

(odwraca się)

Co... A!

ZBÓJNIK-PSUJNIK

Popsuło się... głupio mi... Przepraszam.

BŁAZEN

Prze... przepraszam?!

Przepraszam?! Jak się Król o tym dowie, to dopiero mi uszy wytarga!

KRÓL

(zza kulis)

Co tam się dzieje, Błaźnie? Cóż to za hałas?

BŁAZEN

Nic! Nic się nie stało, jasnie Królu! Nic, nic zupełnie!

(do Zbójnika-Psujnika)

Trzymaj tę wieżę, żeby nie spadła! Albo nie – pędź do Wiedźmiły, niech coś poradzi! *(Zbójnik-Psujnik puszcza wieżę, którą*

tapie Błazen) Albo najlepiej ja do niej pobiegnę! *(Błazen puszcza wieżę, tapie ją Zbójnik-Psujnik)*

Jeśli nie znajdzie zaklęcia na naprawienie wieży, to może przynajmniej przemieni mnie w kreta, albo w jakąś rybę – ryby nie mają uszu do wytargania! No to ja pędzę! A ty trzymaj wieżę!

(Błazen wybiega)

(Zbójnik-Psujnik trzyma wieżę, zaczyna śpiewać, potem po kolei wchodzi inni – najpierw Pryszcycerz, potem Pięknotka itd. – razem naprawiają wieżę – ktoś trzyma, ktoś przykleja taśmą, plastrem itp. – wszyscy przy tym śpiewają)

WSZYSCY

„Gdy przyjaciół masz wokół,
Nawet w smutku jest wesoło!
Bo z przyjaciół każdy gotów
Wnet wybawić cię z kłopotów –
Pomóc, wspomóc, poratować,
Dobłą radą w dobrych słowach!
I choć czasem masz się źle,
Oni wnet pocieszą cię!
Gdy przyjaciół wreszcie spotkasz,
Każda chwila będzie słodka!
Bo przyjaciel nie ocenia
Według twarzy, czy odzienia,
Przyjaciele widzą bowiem
Co masz w sercu, co masz
w głowie
Będą więc przez wszystkie dni
Lubić ciebie – bo to ty!”

(kurtyna opada)

ZBÓJNIK-PSUJNIK

Co to? Popsuło się?!

KONIEC

